

nym bohaterem co drugiej z tych błyskotliwych sztuczek był minister Francji, politycy i mężowie stanu, ukazywani w mniej lub bardziej farsowych sytuacjach, stawiali się celem docinków i złośliwych wycieczek. Miało to stworzyć pozory istnienia niezależnej — możnaby prawie rzec: ponadklasowej — satyry, mało scenicznej blahoście nadać wysoką rangę komedii politycznej. Tymczasem jakże mało ważne i powierzchowne były satyryczne wypadki, jakże nieszkodliwe ataki. Ostrzeliwano detale, unikano jak ognia trafienia w sedno. Szło przecież w gruncie rzeczy o popularyzowanie poprzez dobrotną karykaturę istniejącego stanu rzeczy, o wzbudzenie życzliwego uśmiechu i sympatii dla karykaturowanych.

Typowym przykładem tego rodzaju komedii może być grana kilka lat przed wojną w warszawskim teatrze „Ateneum” sztuka Andre Birabeau, w której perypetie, wynikłe z zetknięcia syna — ministra z ojcem — woźnym, doprowadzają w konsekwencji do upadku gabinetu i zmiany rządu. Przy okazji Birabeau wsadza kilka niegroźnych szpilek swemu ministrowi i wypuszcza większą ilość zatrutych strzał w stronę frontu ludowego i komunistów.

Wobec tego, iż — jak wspomniałem — w komedii tej występuje motyw zmiany rządu, pomyślałem, że byłoby ciekawym zadaniem dla satyryka rozwiązać podobną sytuację na realnym tle dzisiejszej konfiguracji politycznej we Francji, ukazać w typowym mechanizmie mieszczańskiej komedii rzeczywiste sprężyny, poruszające jej kukielkami, ujawnić prawdziwe kulisy spieć i konfliktów.

W ten sposób powstała „Rodzinka”.

Niech będzie odpowiedzią nie tyle p. Birabeau, ile entuzjastom zakłamaney salonowo-erotyczno-„politycznej” komedii.

I niech powie naszemu nowemu widzowi, co w krajach marshallowskiej wolności rzeczywiście zasługuje na satyrę.

Jerzy JURANDOT

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI
W JELENIEJ GÓRZE

D y r e k t o r :
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:
ZUZANNA ŁOZIŃSKA

RODZINKA

Komedia w trzech aktach

Jerzego Jurandota

w Jeleniej Górze

102

R O K 1 9 5 2

OSOBY:

Henryk Montrivault, minister	— Thielmann Witold
Klaudia, jego matka	— Łozińska Zuzanna
Ludwik Montrivault, mąż Klaudii	— Bogusławski Marian
Filip Labouche, szef woźnych	— Wasilewski Ryszard
Horacy Perrault, woźny	— Podsiadłowski Stanisław
René, jego bratanek	— Szaniecki Tadeusz
Michele, sekretarka	— Krokowska Janina
Boswell, doradca handlowy	— Piątkowski Jan
Thénard dziennikarka	— Sobieraj Alicja
Castaigne } Brizeux } Mignard }	— Hanusz Olgierd — Radwan Olgierd — Szymczyk Stanisław

Reżyseria:

Dekoracje i kostiumy:

Wasilewski Ryszard

Szeliga Anna

Kierownictwo literackie: Jan Nepomucen Miller

Początek punktualnie o godzinie 19.30

koniec przedstawienia o godzinie 22-iej

Co pewien czas dowiadujemy się z prasy o nowej zmianie rządu we Francji. Pan Ramadier, który dotychczas piastował tękę np. ministra spraw wewnętrznych, otrzymuje tym razem pieczę nad skarbem, pan Daramier ze skarbu przeskakuje do spraw zagranicznych, a panu Maradier od spraw zagranicznych Głowa Państwa „powierza utworzenie nowego gabinetu”. Po czym — po kilku miesiącach, a nieraz nawet po kilku tygodniach — mozolnie zmontowany gabinet upada, misje klecenia nowego otrzymuje np. pan Daramier, przy czym pan Ramadier obejmuje sprawy zagraniczne, a pan Maradier, niesławnej pamięci premier — wewnętrzne. I znów da capo al fine, czyli do następnej kompromitacji i kolejnej klapy. W każdym razie nazwiska panów Ramadier, Daramier, Maradier oraz wielu innych, bez względu na rzekome różnice ich przekonań i programów politycznych, powtarzają się w najróżniejszych układach i kombinacjach w każdym „nowym” rządzie.

I to jest zrozumiałe, nie może być inaczej. Przecież cały ten kontredans polityczny, prowadzony przez wiadomego wodzireja, ma na celu tylko jedno: bałamucić opinię publiczną przez pozorowanie rzekomo zachodzących zmian i za wszelką cenę nie dopuścić do jednej zmiany istotnej i rozstrzygającej — do przejęcia władzy z rąk zbankrutowanych polityków przez rosnące z dnia na dzień w siłę, świadome swych zadań i celów masy ludowe. Po to tylko pan Daramier krytykuje program pana Ramadier, po to pan Maradier namiętnie zwalcza pana Daramier. Aż do momentu nowego podziału ministerialnych tek między wyżej wymienionych.

Cóż to za kapitalny materiał dla satyry!

Ale satyryka korci, aby przy okazji, niejako ubocznie, załatwić jeszcze jeden porachunek.

Oto wielkim powodzeniem cieszyła się u nas przez długie lata współczesna mieszczańska komedia francuska, obok salonowo-erotycznych powikłań zawierająca prawie że obowiązkowo ładunek „polityczny”. Komicz-